Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“, „Nasz Przyjaciel“ i „Rolnik“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł, z doręczeniem 4,95 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VIII. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 7 kwietnia 1928. Nr. 42

ALLELUJA!

Umęczyli Go, przybili do krzyża i podzielili się szatami Jego.

Gdy skonał, złożyli Go do grobu i położywszy pieczęcie na płycie grobowej, straż postawili czujną.

I rzekli: umarł i już nie powstanie. Głupi! ludzkim rozumem sądzili dzieła Boże.

Bo otóż na dzień trzeci opuścił Chrystus czeluście grobowe.

Łuny niebiańskie świeciły Jego zmartwychpowstaniu. I straż przerażona upadła w pył. Wypadły dzidy i miecze z rąk siepaczy. Uciekli, a Anioły Boże zajęły ich miejsce.

Spełniły się proroctwa.

Dany był dowód niezbity, iż Ten, który się był mienił być Synem Bożym, był nim w istocie. A więc prawdą była Jego nauka, Jego obietnice. A więc miał moc udzielić Swym zastępcom prawa kluczy, prawa odpuszczania i zatrzymania grzechów. A więc miał prawo rzec, że kościół, który zbuduje, trwać będzie aż do końca świata, i że bramy piekielne nie przezwyciężą go.

Odtąd, co roku obchodzi Kościół święty, a z nim cała ludzkość chrześcijańska, pamiątkę cudu Wielkanocnego.

Na skrzydłach odgłosu dzwonów płynie co rok w tę noc pamiętną triumfalna pieśń, że Chrystus zmartwychwstan jest! Płynie po przez lasy i pola, unosi się nad siołami i miastami i w piersiach ludzkich nową budzi otuchę.

Pieśń ta głosi zwycięstwo prawdy nad fałszem, życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią, ducha nad materją, prawa Bożego nad siłą ludzką.

Chrystus zmartwychwstan jest! A więc zmartwychwstało z Nim wszystko to, co z Jego jest ducha.

Chrystus zmartwychwstan jest! Więc żyje. Zatem żyje i żyć będzie wszystko, co z Niego się wywodzi, co o Niego się opiera, co w jego wstępuje ślady. A w więc nieśmiertelny jest Kościół, który przechowuje żywe Jego Ciało, i nieśmiertelne są narody, które wierność Jego Kościołowi dochowują. Bramy piekielne nie przezwyciężą skały Piotrowej i trwać ona będzie, jak trwa nieprzemijające słowo Boże.

I zaiste, nieuboga jest historja w dowody nieustannej opieki, jaką Bóg otacza Kościół katolicki. Przetrwał on burze i huragany, które — zdawać się mogło — niechybną zgotują mu zagładę. Ale w takich chwilach sam Bóg wstępował na pokład tonącej Łodzi Piotrowej i wszechmocną ręką ku bezpiecznej ją kierował przystani. Powstało dużo wiar i kościołów w przeciwieństwie do Kościoła katolickiego i powstaną inne jeszcze, nieznane i nieprzeczuwane. Ale wszystko to mija i minie jak bańka mydlana, a Kościół Chrystusowy trwać będzie, podczas gdy o tamtych zaledwie wspomnienie zostanie.

Za szczególniejszą łaską Bożą naród polski, któremu nieraz w dziejach groziło niebezpieczeństwo odszczepieństwa od Kościoła, zdołał zachować wiarę katolicką. Ona tworzy ów podstawowy kamień węgielny, na którym się nasza samoistność narodowa opiera. Ona też była zadatkiem tego rozwoju, którego drogi ciernistе wiodły nas wzwyż, do przystani odbudowanego gmachu narodowego.

Chrystusem Narodów nazywali wieszcze nasi Polskę i wierzyli, że Ona jak Chrystus zmartwychwstanie. Z tą wiarą żyły i umierały całe pokolenia Polaków. Święto Zmartwychwstania Pańskiego było dla nas wśród długiej nocy niewoli zupełnie swoistym, narodowym symbolem. Wierzyliśmy niezachwianie, że kiedyś i dla Ojczyzny naszej nadejdzie dzień trzeci.

Przeciw nądziei — żywiliśmy nadzieję. I otóż spełnił się wielki, przez pokolenia całe wyczekiwany cud zmartwychwstania.

Polska, przed zgórą 150 laty skazana na zagładę, do nowego została powołana życia, na nowo rozpoczęła swój zawód dziejowy, który pełniła przez wieki poprzednie, stanęła na nowo na straży u bram Europy, jako reduta kultury zachodniej i zachodniej cywilizacji.

Inaczej dziś niż przez lat 150 z górą brzmią w uszach naszych głosy dzwonów wielkanocnych!

Co wówczas było nadzieją, teraz już jest rzeczywistością. Polska już od lat szeregu obchodzi swe zmartwychwstanie.

Biją dzwony i obwieszczają światu Zmartwychwstanie Pańskie.

Oby corychlej rozdźwięczały także hejnałem zmartwychwstania i odrodzenia naszego duchowego! Chrystus zmartwychwstał z grobu. Nasz naród niech też powstanie z dawniejszych nałogów i błędów zgubnych do nowego życia! Wesołe Alleluja wieszczą dziś dzwony po całym świecie. Zmartwychwstanie Pańskie niech nam przypomina usilnie potrzebę naszego zmartwychwstania i odrodzenia duchowego i moralnego. Wtedy dopiero zmartwychwstanie naszej Ojczyzny zapewnioną będzie miało wieczną trwałość. gdy odrodzi się naród całkowicie w duchu Chrystusowym.

A więc, Chrystus zmartwychwstan jest i żyje na wieki. I my jako naród odrodźmy się duchowo do nowego życia, a żyć będziemy...

Wesołych Świąt!

Wesołych Świąt! życzymy Wam,
U wielkich miast, u chatek bram...
I Wam z salonów — wygodnych — jasnych
I Wam z izdebek wilgotnych, ciasnych...
I Wam, co w trudzie pędzicie życie,
Wam, co za krajem srodze tęsknicie...
Wszystkim Wam ślemy szczere życzenia,
Niech Bóg w radości — smutki pozmienia,
Niech się rozjaśnią zbolałe czoła,
Gdy Alleluja zagrzmi dokoła!

Wesołych Świat, jak mile brzmi
Tych życzeń głos wśród Święta dni...
W uścisku bratnim łączą się dłonie,
Miłością szczerą dziś płoną skronie...
Kto w progi stąpi, gość pożądany,
Bo przy Święconem, każdy kochany,
Więc i my z „Drwęcy“, gdy przychodzimy
O ciepłe serca dla niej prosimy...
My przecież Wasi — Wam wspólni losem
Brzmi Alleluja — radosnym głosem.

Wesołych Świąt! niech Bóg to da,
By znikła stąd niezgoda zła,
By zeszedł dla nas dzień jasnej chwały,
By powstał do czynu naród nasz cały,
Byśmy potężni byli duchowo,
Byśmy wierzyli w przyszłości słowo...
Oby też praca nasza w Ojczyźnie
Przyniosła plony obficie — żyźnie!
Tego życzymy — w dniu Bożej chwały,
Gdy Alleluja śpiewa świat cały!

Redakcja.

Z posiedzenia sejmowej komisji budżetowej.

Prezydent Rzplitej zrzekł się podwyżki swego budżetu. — Skasowanie „Gazety Lwowskiej" i „Gazety Poznańskiej i Pomorskiej".

Warszawa, 3. 4. We wtorek, 3-go bm. o godz. 10,30, zebrała się Sejmowa Komisja Budżetowa. Na posiedzeniu tem poseł Wyżykowski zreferował budżet Prezydenta Rzeczypospolitej. Referent m. in. zaznaczył, że kancelarja cywilna ma niedostateczny skład personalny, przez co urzędnicy w tym dziale są przeładowani pracą. Omawiając uposażenie Prezydenta Rzplitej, referent stwierdził, że uposażenie to dawniej wynosiło 10,000 zł miesięcznie, po zwaloryzowaniu wynosić by to musiało 18.000 zł. Na jednem z posiedzeń Rady Ministrów uchwalono zaokrąglić tę sumę do 20,000 zł miesięcznie. Jednakże p. Prezydent Rzplitej nie zgodził się na to, aby uposażenie jego było zwaloryzowane przed zwaloryzowaniem płac ogółu urzędników i zażądał pozostawienia zeszłorocznej kwoty 15.000 zł. Plan finansowy i gospodarczy rezydencji w Spale przedstawiać ma niedobór w wysokości 132.000 zł — pozostaje to w związku z urządzeniem stacji doświadczalnej i rolniczej, gdyż obok zachowania dotychczasowego charakteru reprezentacyjnego Spała taki ma właśnie charakter, zgodnie z życzeniem p. Prezydenta. Oczywiście niedobór ten — oświadcza sprawozdawca — z biegiem czasu zniknie, a nawet zamknie się nadwyżką.

Poseł Dąbski z wdzięcznością podniósł wielki gest p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który nie zgodził się na zwaloryzowanie swego uposażenia, dając tem świetny przyktad innym.

Sprawozdawca informuje dalej, że p. Prezydent Rzplitej utworzył około swej osoby, tak zw. ośrodek dla spraw gospodarczych. Zaangażowano w tym celu cztery osoby ze świata naukowego i technicznego. Po końcowych wyjaśnieniach posła Wyżykowskiego, Komisja przyjęła budżet Prezydenta bez zmian.

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskami do budżetu Prezydjum Rady Ministrów, które omawiane były na wczorajszem posiedzeniu. Komisja przyjęła wniosek posła Czetwertyńskiego i Korneckiego, aby skreślić przedsiębiorstwom i wydawnictwom państwowym dochody i rozchody „Gazety Lwowskiej" oraz „Gazety Poznańskiej i Pomorza".

W sprawach trybunału administracyjnego przyjęto wniosek sprawozdawcy o dodanie 20.700 zł. na dwa nowe etaty sędziów.

Z kolei poseł Wyżykowski referował pozycję najwyższej Kontroli Państwa, stwierdzając przytem dodatkowy wniosek, ażeby na zapoczątkowanie budowy gmachu tej Izby w Warszawie przeznaczono w budżecie 600.000 zł., a na zapoczątkowany gmach w Wilnie 180.000 zł. Mówca podnosi, że Izba Kontroli Państwa ogromnie ułatwia prace Sejmu. Poseł Chądzyński przychylił się do tego wniosku. Przewodniczący, poseł Byrka, oświadczył jednak, że nie może podać wniosku pod głosowanie. Merytorycznie przeciwny jest wnioskowi referent poseł Rataj, twierdząc, że państwowy budżet nie może być chaotyczny. Mamy projekt inwestycji, mamy inwestycje zawarte w budżecie — oświadczył poseł Rataj — nie można więc stworzyć nowej kategorji projektów budżetowych w formie wniosków poselskich.

Prezes N. K. P., p. Wróblewski, wyraził nadzieję, że sprawa budowy tego gmachu zostanie w końcu uzgodniona w Rządzie i wtedy zostanie objęta planem budżetowym — preliminowanym. Prosi więc o odroczenie sprawy do trzeciego czytania. Wobec tego rodzaju oświadczenia prezesa Wróblewskiego, referent cofnął narazie swój wniosek.

Następnie prezes Wróblewski udzielił szeregu wyjaśnień o działalności naczelników N. K. P., poczem Komisja budżet N. K. P. przyjęła bez zmiany.

Następne Posiedzenie Komisji budżetowej wyznaczone zostało na dzień 18 kwietnia, godz. 10 tą rano.

Bolszewicy niezadowoleni z postępowania polskich socjalistów.

Nie dość idą im na rękę w dążeniu do zniszczenia Państwa polskiego.

Moskwa, 3. 4. Uchwalenie przez Sejm prowizorjum budżetowego zaskoczyło tutejsze sfery komunistyczne. Powszechnie liczono na ostrą walkę konstytucyjną już na wstępie kadencji, poczem sprawa pełnomocnictwa dla Rządu miała odegrać wybitną rolę. Największe zdziwienie wywołuje tu stanowisko P.P.S. Od chwili bowiem ogłoszenia wyniku wyborów panowało przekonanie, że P.P.S., doznawszy częściowego niepowodzenia w okręgach przemysłowych, będzie znacznie ustępliwsza wobec komunistów. Dlatego też energiczna postawa, zajęta przez socjalistów polskich na wewnątrz i zewnątrz Sejmu wobec posłów komun. — wywołuje tu nietylko zdziwienie, lecz i zdenerwowanie. Redakcja oficjalnej agencji rządu sowieckiego „Tas", kończy biuletyn swój z dn. 31-go marca o sytuacji wewnętrznej w Polsce dosłownie w następujący sposób:

„Na IV posiedzeniu Sejmu P. P. S. ze znakomitem powodzeniem pełniła rolę policji". A dzisiejsza „Izwiestja" w oficjalnym komentarzu po informacji o szybkiem załatwieniu preliminarza, powtarza za agencją „Tas", że P. P. S. jest właściwie tylko aktywną współpracowniczką policji.

Prasa włoska o prześladowaniu Polaków w Niemczech.

Rzym, 2. 4. „Giornale d'Italia" zamieszcza długi artykuł wstępny, podpisany przez naczelnego redaktora p. Virginia Fayda, zatytułowany „Medice cura de ipsum", a omawiający położenie mniejszości polskiej w Niemczech w związku z znaną mową pos. Baczewskiego.

Artykuł wykazuje, jak niesłuszne są zarzuty, stawiane przez Niemcy Włochom z powodu traktowania przez rząd włoski mniejszości niemieckiej w prowincji Górnej Adygi — oraz przytacza jaskrawe przykłady gnębienia polskości i Polaków na terenie Niemiec.

Podatek od komornego.

Warszawa, 3. 4. Minister Skarbu opracowuje projekt podatku od komornego. Podatek miałby być wprowadzony od 1 kwietnia 1928 r. Początkowo wynosiłby 3 proc., zwiększany stopniowo doszedłby do 50 proc. komornego. Po dojściu do swej najwyższej stawki podatek ten ma dać około 200 milj. zł. rocznie. Podatek ten ma być przeznaczony na rozbudowę miast.

20 proc. podwyżka kolejowa.

Warszawa 2. 4. Minister Komunikacji Romocki oświadczył w wywiadzie, udzielonym „Epoce", że Ministerstwo pracuje w kierunku uzyskania nowych źródeł dochodów, któreby były przeznaczone na inwestycje. M. in. będzie emitowana w najbliższej przyszłości pożyczka kolejowa, która przyniesie według obliczeń Ministerstwa 80 do 100 miljonów złotych. Podwyżka taryfy kolejowej osobowej nastąpi w najbliższych miesiącach i to o 20 proc. Podwyżka ta nie będzie zastosowana dla najniższych klas biletów kolejowych w ruchu podmiejskim dla robotników. Projekt komercjalizacji w poprzedniej redakcji nie jest obecnie aktualny

Naszym Szan. Abonentom, Czytelnikom oraz Przyjaciołom naszego pisma życzymy z szczerego serca

Wesołego Alleluja!

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 6 kwietnia 1928 r.

Kalendarzyk. 6 kwietnia, Piątek, Wielki. Wilhelma op.
7 kwietnia, Sobota, Wielka. Epifanjusza.
8 kwietnia, Niedziela, Zmartw. Chr. P.
9 kwietnia, Poniedziałek, Wielkanoc.
10 kwietnia, Wtorek, Ezechjela pm.

Wschód słońca g. 5 — 57 m. Zachód słońca g. 18 — 19 m.
Wschód księżyca g. 20 — 57 m. Zachód księżyca g. 8 — 49 m.

Z miasta i powiatu.

Komunikat.

Nowemiasto. Dnia 7-go kwietnia tj. w Wielką Sobotę, w urzędach pocztowych zobowiązuje tylko jednorazowe doręczenie przesyłek pocztowych. Normalne urzędowanie do godz. 14-tej, a od 14—16 tylko w dziale listowym.

Fanty loterji „Tygodnia Akademika".

Nowemiasto. Celem odebrania wygranych fantów loterji „Tygodnia Akademika" zechcą się zgłosić zainteresowani w Magistracie w godz. od 8.30 do 13.

Położna na obwód Lubawa.

Z powodu zwolnienia położnej obwodowej Walerji Graduszewskiej z Lubawy ze swej czynności, jako położna obwodowa przyjętą została położna Kamińska z Lubawy.

Okropne nieszczęście. — Pastwą pożaru padło nietylko kilka zabudowań, ale pięcioro dzieci, 3 się spaliło, 2 walczy ze śmiercią.

Pomierki. Dnia 5-go bm. o godz. 10,30 w Pomierkach u Truszczyńskiego Antoniego wybuchł pożar, powodując doszczętne spalenie się domów roboczych, stodoły z paszą oraz inwentarzem martwym, 2 chlewów z prosiętami, spichlerz ze zbożem. Pastwą padł cały dobytek 4 rodzin roboczych

U robotnika Szymańskiego Franciszka spaliło się troje dzieci w wieku od 2—11 lat. Dwoje dzieci zostało silnie poparzonych, które odstawiono do szpitala św. Jerzego w Lubawie, a których stan jest beznadziejny.

Poszkodowani byli zabezpieczeni na 27.700 zł, zaś straty oblicza się na 150.000 zł. Pożar powstał z powodu wadliwej budowy komina, z którego iskry spadały na dom mieszkalny, pokryty słomą. K.

Strajk rolny.

Bielice. Dnia 2 bm. w majątku Bielice, wybuchł pierwszy w roku bieżącym strajk rolny. Kilkudziesięciu robotników zorganizowanych w Związku zawodowym zastrajkowało. Strajk nastąpił z powodu zmiany taryfy zarobkowej.

Z Pomorza.

Z sądu.

Brodnica. Tutejsze sądownictwo opuścili: sędzia dr. Wojdyłło, który otworzył kancelarję adwokacką w Inowrocławiu oraz prokurator p. Syski, który udaje się w tym samym charakterze do Czerska.

EMIL RICHEBOURG. 1

Z LETARGU.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Dwie przyjaciółki z pensjonatu.

I.

Noc była zimna i ponura, jakiemi są zwykle noce grudniowe.

Czarne i ciężkie chmury, o szczycie szarym i pierzastym, kłębiły się i piętrzyły jedna na drugą, pędzone wichrem gwałtownym. Kiedy niekiedy ukazał się w jaśniejszej nieba szczelinie, sierp księżyca na nowiu, a jego blask krwawy, oświetlał na chwilę bałwaniące się chmury, niby fale na morzu rozbukanem.

Wtedy można było również dojrzeć szkielety drzew z liści odartych, które kołysały się i trzeszczały, wichrem przyginane ku ziemi.

Silny huragan dął i wpadał w ulice z głuchem wyciem, zrywając z domów setki dachówek.

Gdzie niegdzie przy słabym i migotliwym blasku rewerberów, zwierciadliły się kałuże i rynsztoki, pełne sączącej się brudnej wody, po ulewie trwającej prawie przez dzień cały.

Pojawiały się tu i ówdzie, niby błędne ogniki na bagnach, płonące latarnie paryjskich gałganiarzy.

Było już dobrze po północy, a wielkie miasto dyszące niespokojnie i wrące życiem sztucznem przez dzień i część nocy, usnęło nareszcie.

Mężczyzna wysoki, otulony ciemnym płaszczem, w miękkim kapeluszu filcowym, z szerokiemi krysami, nasuniętym na oczy, szedł szybko przez ulicę Fontaine, dążąc na bulwary położone poza miastem.

Pomimo, że ulica była pusta, w obawie zapewne, żeby go kto nie zobaczył, ów mężczyzna, ukrywał twarz starannie, trzymając się jak najbliżej murów, tam gdzie panowała ciemność zupełna.

Dotarł za chwilę na plac Biały. Tu zatrzymał się, jakby niepewny, czy pójść na lewo bulwarem Clichy, czy na Montmartre, ulicą Lepic.

W koło niego panowało głuche milczenie. Słyszał tylko szum i świst szalejącej burzy, w dali psa żałosne wycie i głos chrapliwy pijusa, który wyśpiewywał, a raczej wrzeszczał fałszywie, słowa jakiejś sprośnej, szynkownej piosenki.

Nie namyślał się długo. Puścił się pędem przez plac i skręcił w ulicę Lepic.

Gdy dotarł do ulicy Abbaye, zwrócił się szybko na lewo. Tu nader rzadkie latarnie naftowe zastępowały gazowe rewerbery.

Nocny wędrowiec podniósł głowę. Oczy pałały mu gorączką. Twarz miał trupio bladą. Jego rysy szlachetne, o linjach klasycznie pięknych, kurczyły się i drgały bólem wewnętrznym. Chód nierówny, ruchy nerwowo podniecone, znamionowały straszny niepokój.

Dokądże dążył?

W stronie północno-zachodniej Montmartre, w tej części, gdzie widzi się dotąd szczątki młyna i kilka pieców do wypalania gipsu, niema prawie zabudowań, prócz kilku nędznych bud i szałasów, skleconych na prędce. Tę część Montmartre możnaby śmiało nazwać pustynią. Tam jednak jest przestrzeń olbrzymia, opasana murem wysokim, bez drzwi i okien, ponad którym widać konary i wierzchołki drzew. Jeden to z trzech wielkich cmentarzy paryjskich, siedziba umarłych, odstrasza widocznie i odpycha żyjących.

Mężczyzna w płaszczu, idąc przez kilka minut pod murem, zatrzymał się w końcu w miejscu, które zdawał się rozpoznawać. Może był tu już przed tem za dnia?

Oglądał się w koło, jakby chciał przeniknąć bystrym wzrokiem nocne ciemności. Nie dostrzegł niczego; nie usłyszał najlżejszego szelestu, który mógłby go był spłoszyć. Tu nie dochodził już wcale słaby odblask latarni. Otaczała go noc najczarniejsza.

— Zaczynajmy — mruknął głucho. — Tak chcę! Jeżeli źle czynię, Bóg niech mnie osądzi.

Wyjął z pod płaszcza cztery olbrzymie gwoździe żelazne. Wbił dwa w pewnej odległości od ziemi, jeden ponad drugim, kawałkiem krzemienia, w murze szczelinę.

Zrzucił płaszcz, przewieszając przez ramię, aby mu nie zawadzał i ruchów nie krępował. Załatwiwszy się z tem, wskoczył na pierwszy gwóźdź, jakby na szczebel drabiny. Powbijał coraz wyżej trzeci i czwarty. Cztery stopnie wystarczyły, aby się dostać na szczyt muru. Stąd zsunął się w dół, schwyciwszy grubą gałąź klonu.

(C. d. n.)

niósł nad śmiercią, którą Mu po najokrutniejszych mękach na krzyżu zadano. Jest to razem godło naszego zmartwychwstania i wiecznej radości w niebie, jaką nam Chrystus przygotował, byle byśmy tylko sami zasłużyć na nią starali się.

Święcone. Przy obchodzie tak radosnej pamiątki, jaką jest Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, po odbytem nabożeństwie chrześcijanie zapraszają siebie wzajemnie na ucztę z różnych pokarmów ustawioną, która jest równie jak wilja na Boże Narodzenie, zabytkiem dawnych uczt miłości, Agape zwanych. A że ta uczta odbywa się na znak wspólnej religijnej radości, więc wierni nie przestają na zwyczajnem przed jedzeniem błogosławieniu pokarmów, jakie każdy chrześcijan odprawić może, lecz dla jej religijnego uświetnienia, sprowadzają do poświęcenia tych pokarmów kapłana, lub do kościoła one niosą. Między temi pokarmami pierwsze trzyma miejsce baranek, i osobną modlitwą się poświęca; na znak, że Jezus Chrystus jest Barankiem Bożym, który gładzi grzechy nasze, i w Najśw. Sakramencie na pokarm duchowny siebie nam daje. Przytem przypomina triumf Niebieskiego Baranka nad śmiercią i piekłem; dlatego pospolicie przy poświęceniu baranka chorągiewkę się zawiesza. Gospodarz z domownikami i gośćmi zwykle od jaja rozpoczyna pożywać wielkanocną ucztę, czyli jeść święcone. Jest to dawny zwyczaj, przyjęty od Rzymian, którzy od jaj uczty zaczynali. Z jaj robiono dawniej w dzień wielkanocny podarunki, osobliwie dla dzieci, co i teraz w wielu miejscach się zachowuje. Stąd powstał zwyczaj, by jaja farbować i różne na nich wizerunki wyrabiać, a najczęściej takie, które się do uroczystości wielkanocnej stosują. Stąd wreszcie samo jajko niejako godłem wielkanocnej uroczystości się stało.

Ręka Boża karząca przeciwników spowiedzi wielkanocnej.

Działo się to w czasie spowiedzi wielkanocnej gdy wierni katolicy zachowujący przepisy Kościoła, Chleb Angielski spożywali. Znalazł się jednak bezbożnik, doprowadzony do wściekłości pobożnem zachowaniem się tych ludzi, który wykrzykiwał:

„Wolałbym być zmiażdżony, niż pójść za ich przykładem!“

Nie minęło pół godziny, a człowiek ów podczas gdy ścinał topolę, chociaż zachował wszelkie ostrożności dla zabezpieczenia się od wypadku, poniósł śmierć natychmiastową. Drzewo bądź wiatrem trącone, bądź inną dotknięte mocą, upadło w sposób niewidzialny, przygniatając swoim ciężarem nieszczęsnego drwala.

W sąsiedniej parafji żył też w bezbożności człowiek, głuchy na wszelkie prośby i namowy, aby się nawrócił.

— Ja miałbym iść do spowiedzi? mówił, wolałbym zdechnąć jak pies, niż pochylić się do kolan księdzu!

Otóż nieborak życie miał skończyć według słów własnych. W kilka dni później umierał gwałtowną śmiercią na swojem podwórku, a nadbiegający ksiądz ujrzał go otoczonego psami, które lizały mu ręce.

Czyż nie jest to bezustannem wypełnianiem się słów Pisma św.: „Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na wa sprzyjdzie.“

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok V. Nowemiasto, dnia 7 kwietnia 1928. Nr. 14

Na Niedzielę Wielkanocną.

EWANGELJA

napisana u św. Marka w rodz. XVI. w. 1—8.

W on czas: Marja Magdalena, i Marja Jakubowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Na Poniedziałek Wielkanocny.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza, w rozdziale XXIV. w. 13—35.

W on czas: Dwa z uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali, rzekł do nich: Coż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem; a wiesz co się w nim w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty

nia, a w poniedziałek przed wieczorem przywiódł całą gromadę robotników, z których każdy niósł z sobą węzełek, zawierający trochę zapasów.

— Oho! jak widzę, to pan, gdyby był właścicielem przedsiębiorstwa, pozostawiłby cały swój dochód w rękach robotników, a sam wyszedł na czysto — zauważył Knorr szyderczo, polnische Wirtschaft — syknął przez zęby.

Usłyszawszy znów te wyrazy, Lucjan już miał odpowiedzieć ostro Niemcowi, lecz powstrzymał się i powiedział dosyć spokojnie:

— Skoro działam z polecenia naszego zwierzchnika, pokazuje się, że system polnische Wirtschaft nie zasługuje ze wszystkiem na potępienie, gdy pan Szulc, który zebrał krocie, praktykuje go jednak.

Odwrócił się i odszedł w inną stronę.

— I ten mi będzie wyjeżdżał z polnische Wirtschaft! — mówił w duchu Lucjan po tej rozmowie. Tak był rozgniewany na Knorra, iż postanowił nie zaprosić go do szałasu, który przy pomocy życzliwych sobie robotników wzniósł na drugi dzień po owej nocy, upamiętnionej walką ze szczurami. Pobliski gaik brzozowy dostarczył gałęzi na ów pałac chróściany, w którym Lucjan roztasowawszy się, doznał prawdziwej rozkoszy, przepędzając noc na swojem żelaznem łóżku, przysłanem mu z domu, i mając orzeźwiający chłód i bezpieczeństwo od szczurów.

Ale Knorr nie czekał na zaproszenie Lucjana i sam narzucił mu się na towarzysza chróścianego pałacu. Z najsłodszym, na jaki się mógł zdobyć uśmiechem, zapytał go: czyby nie pozwolił łaskawie, iżby on, podzielił z nim na noc jego schronienie, gdyż zmuszony przebyć cały tydzień na miejscu, nie widzi, gdzieby się mógł podziać, bo do tej przeklętej komórki, tej dziury pełnej szczurów, nie wróci za nic w świecie, choćby mu przyszło w szczerem polu, pod gołem niebem nocować.

Na to zapytanie Lucjan odpowiedział:

— I owszem.

Po spędzeniu pierwszej nocy w szałasie, Knorr był poprostu zachwycony.

— Jakie tu wonne powietrze! jak tu spokojnie!

Lucjan triumfował, ale tylko... do pierwszej ulewy.

Pewnej nocy usłyszał szum złowrogi, a w ślad za tem poczuł strumienie zimnej wody, które miarowo spadały mu na twarz i zalewały oczy.

Spoczynek jego atoli niebawem został przerwany w gwałtowny sposób, gdyż zbudził go przerażający krzyk jego towarzysza.

— Oh! jej, jej! Ach! jej, jej! — krzyczał Knorr przeraźliwie.

— Co się stało? — zawołał Lucjan, podnosząc głowę.

Knorr stał z zapaloną świecą, w ubraniu ledwie narzuconem, jęcząc żałośnie.

— Ach! obrzydliwe stworzenie!

— Szczur? — zapytał Lucjan, tknięty smutnem przeczuciem.

— Tak, widocznie szczur! Niech pan sobie tylko wyobrazi. Zasypiam, wtem czuję, że coś koło mnie się rusza, opuszczam rękę i brr! zimno mi się robi, chwytam za coś ślizkiego, kosmatego, a to coś piszczy, i wymyka mi się z ręki. Brr!

— Ha, ha, ha!

— Z czego się pan śmiejesz? Jak pan możesz być tak spokojnym? — zawołał Knorr gniewnie, widząc, że Lucjan nie rusza się ze swej ławy.

— Widzi pan, mnie tu szczury nie napastują; musiały zwęszyć w szafarni jakieś zapasy śpiżarniane i dlatego niepokoją pana — mówił Lucjan, rozśmieszony widokiem Knorra, który wystraszony miał minę bardzo pocieszną.

— Co ja teraz pocznę nieszczęśliwy? — biadał Niemiec.

— Niech ich pan wystraszy, to pouciekają — mówił Lucjan, coraz bardziej rozśmieszony.

Knorr chwytał laskę, którą postawił obok swego zaimprowizowanego łoża i stukając nią w boki szafarni tak, że cała komórka napełniła się niby odgłosem bębna, krzyczał:

— Precz! precz! przeklęte stworzenia!

Hałas ten zdolny poruszyć całą armję wywarł swój skutek, po między szafarnią a ławą przemknęło długie, pokryte brunatnym włosem zwierzątko, wlokąc ogon za sobą; Knorr z rozpędem zamierzył się laską, nacierając niby żołnierz do ataku, ale szczur znikł, jakby zapadł w ziemię; napróżno Knorr wymachiwał w prawo i lewo, nieprzyjaciela ani śladu.

Patrząc na ekwilibrystyczne sztuki swego towarzysza, któremu od zamachów szlafmycza zsunęła się na czubek głowy, Lucjan dusił się od śmiechu.

— Och! — jęczał Knorr — ja już przez całą noc oka nie zmrużę. To okropność! Nie będę gasił świecy. Pan nie wyobraża sobie, jak strasznie jestem nerwowy.

niektóre z naszych przestraszyły nas, które przede dniem były u grobu. A nie znalazłszy ciała jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on okazywał, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, i błogosławił, łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich, i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? A wstawszy, tejże godziny wrócili się do Jeruzalem. I znaleźli zgromadzonych jednaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadających: iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Symonowi, A oni powiadali, co się stało w drodze, i jako go poznali w łamaniu chleba.

Wielkanoc.

Wielkanoc jest uroczystość, podczas której Kościół św. odchodzi pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nazwanie tej uroczystości wzięte jest od nocy, w której Chrystus zmartwychwstał, a która dla nas z tego względu jest nocą wielką i bardzo ważną. Żydzi przed przyjściem na świat Chrystusa obchodzili Wielkanoc na pamiątkę wybawienia ich podczas nocy z niewoli Egipskiej i pożywania baranka przy wyjściu z Egiptu; tudzież na pamiątkę pozabijania wszystkich pierworodnych dzieci egipskich, a cudownego zachowania hebrajskich, co Pismo św. „Przejściem Pańskiem" nazywa; dlatego święto to nazwali Paschą, co z hebrajskiego „przejście" znaczy. Nasza uroczystość zmartwychwstania Chrystusa nazywa się także Paschą: 1. od Paschy Żydowskiej, która tej uroczystości figurą była; 2. że zmartwychwstanie Chrystusa jest przejściem Jego od śmierci do życia, przez które z niewoli czarta i wiecznej śmierci nas oswobodził.

Ponieważ zmartwychwstanie Chrystusa jest zasadą naszej wiary, naszego zmartwychwstania i wiecznego życia, jak św. Paweł naucza (1. Kor. 15.), stąd uroczystość wielkanocna dla chrześcijan jest najważniejszą i najmilszą. Dlatego Kościół św. z większem ją, niżeli inne weselem i radością, zwykł odchodzić. Ta radość i wesele Kościoła św. wyraża się we wszystkich pieniach, jakich się podczas Wielkiejnocy do wielbienia Boga używa. Żeby więc chrześcijanie uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego godnie obchodzili, jak tego Kościół św. życzy, powinni oddawać najgłębszą cześć Jezusowi Chrystusowi, okazywać Mu wdzięczność za Jego łaski i starać się z Chry-

stusem duchownie zmartwychwstać, to jest powstać z wszelkiego grzechu, wyrzec się go na zawsze i żyć tylko dla Boga.

Dlatego powinni przed Wielkąnocą odprawić spowiedź i Komunję św. przyjąć, do czego ich prawo kościelne obowiązuje. Jeżeli Kościół św. przedłuża czas spowiedzi i Komunji wielkanocnej do trzech tygodni po Wielkiejnocy, czyni to tylko dla tych, którzy przed tą uroczystością dla ważnych przeszkód tego obowiązku dopełnić nie mogą. Zawsze jednak radzi, aby spowiedź i Komunja wielkanocna samą uroczystość Wielkiejnocy poprzedzały. Ci z chrześcijan, którzy z lenistwa lub dla błahej przyczyny odprawienie spowiedzi i przyjęcie



Swięconka w dawnej Polsce.

Komunji św. na czas powielkanocny odkładają, uroczystości tej godnie i z duchowym dla siebie pożytkiem obchodzić nie mogą; nadto jeszcze niedbałymi w wypełnieniu obowiązków religji i nieczułymi na swoje zbawienie się okazują. Jeżeli w innych rzeczach, to tem bardziej w rzeczach do zbawienia odnoszących się, pamiętać i zachowywać zawsze należy przestrogę: Nie odkładaj do jutra, co dziś łatwo spełnić możesz.

Rezurekcja. Uroczystość Wielkiejnocy zaczyna się od wspaniałego i wesołego nabożeństwa, które rezurekcja się zowie. Ta rezurekcja wyobraża samo zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i odprawia się w Sobotę wieczorem, albo o pół nocy, lub też w Niedzielę rano, stosownie do miejscowego zwyczaju i zbierania się ludu do kościoła. Rezurekcja rozpoczyna się od Grobu Pańskiego, skąd po prześpiewaniu modlitw stosownych, wychodzi uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem i trzy razy przy wesołych i nabożnych pieniach wewnątrz lub zewnątrz kościoła się obchodzi. Po procesji i prześpiewaniu modlitw, Jutrznia o zmartwychwstaniu Pańskiem się odprawia. Procesja zwykle raz tylko obchodzi kościół, w tym zaś dniu trzy razy, na znak radości i wesołego triumfu Jezusa Chrystusa nad śmiercią i piekłem. Dlatego podczas procesji niesie się krzyż, stułą czerwoną przepasany, Paschał zapalony i figurę Chrystusa zmartwychwstałego z chorągiewką w ręku. Są to godła zwycięstwa, jakie Chrystus od-

---

— Trzeba się będzie jakoś inaczej urządzić — pocieszał Lucjan towarzysza.

— Jak się tu urządzić? odpowiedział Knorr niecierpliwie. — Dopóki nam nie wzniosą baraków, na nic się wszystko zdało. Szulc prawdzie nagli z budowaniem, to go nawet więcej zajmuje, niż wzniesienie wielkiego pieca; to człowiek, który dba o potrzeby swoich pracowników, ale na wszystko potrzeba czasu, a tymczasem te niegodziwe szczury zjedzą nas ze szczętem.

— Zna pan podanie o Popielu? — zapytał Lucjan. — Naturalnie, nie zna pan, bo to nie z niemieckiej historji. Opowiem je panu, ale kiedyindziej, bo teraz jestem okropnie śpiący. Dobranoc panu!

I w chwilę później Lucjan spał w najlepsze.

— Szczęśliwy człowiek! — pomyślał z westchnieniem Knorr — on nie nerwowy.

Wprawdzie budowa baraków postępowała z szybkością, nie mogła być jednak wcześniej ukończoną, jak za parę miesięcy, pomimo, że Szulc nie szczędził starania, ani kosztów, aby jaknajprędzej zapewnić robotnikom schronienie wygodne i porządne. Przedsiębiorca ten, sam pochodząc z prostych robotników, z czem się nigdy nie taił, umiał wejść w położenie pracujących, a wymagając od tych, którym płacił, pilności, ze swej strony umiał być zwierzchnikiem sumiennym i dbałym. Codziennie widział go Lucjan, jak o świcie przyjeżdżał na swojej bryczce, oglądał roboty, słuchał sprawozdań, a gdy już był wszędzie, wszystko obejrzał, wszystko sprawdził, szedł w stronę wznoszących się baraków, siadał na pierwszej lepszej belce lub deskach, i zapaliwszy fajeczkę, patrzył na wznoszące się budynki, gawędząc z robotnikami w chwilach obowiązkowej przerwy.

Raz właśnie zajęty oglądaniem robót, zauważył przebiegającego Lucjana i pierwszy go zaczepił.

— Dzień dobry! — wyrzekł, gdy Lucjan się ukłonił. — Cóż? jakże panu idzie?

— Robię jak mogę i umiem — odrzekł ten z uśmiechem, o resztę nie mnie sądzić.

— Jak dotąd — mówił Szulc, to dobrze, a jak będzie dalej, zobaczymy. Przedewszystkiem wytrwałość i systematyczność, to grunt, a u Polaków tego niema. Czy mówię prawdę? — zapytał z uśmiechem.

— Jak kiedy — odparł Lucjan.

— He, he, he! prawie zawsze — roześmiał się Szulc. — U was to tak: jak się kto rozmacha, to gotów skałę przeskoczyć; ale jak mu przyjdzie na ten wzgórek wejść krokiem odmierzonym i systematycz-

nym to się w połowie drogi przewróci. He, he, he! Pan się gniewa? Co?

— Nie gniewam się — odrzekł Lucjan krótko. Ale nie powiedział prawdy, w duszy był zły na te uwagi, tembardziej, że czuł ich słuszność.

— Ja was znam, panie Lucjanie. — Proszę się nie gniewać, że mówię panu po imieniu, ale trudno mi trochę spamiętać pańskie nazwisko.

— Owszem, niech się pan nie krępuje — powiedział Lucjan, któremu dobre wychowanie nakazywało być grzecznym względem starszego wiekiem.

— My, Niemcy — mówił Szulc dalej — nie stoimy wyżej od was pod względem zdolności umysłowych, tylko bijemy was tem, że jesteśmy wytrwalsi, systematyczniejsi, to grunt, Wy, co robicie, wszystko odrazu i nagle, a to się na nic nie zdało, bo co się robi prędko, to się robi źle i dorywczo. Stąd to o was wyrobiło się utarte wyrażenie: polnische Wirtschaft dokończył, śmiejąc się po swojemu. — Do widzenia, panie Lucjanie.

Lucjana ubodła owa wzmianka o polnische Wirtschaft.

— Patrzcie go! polnische Wirtschaft! — myślał w duchu, idąc do odmierzenia nowej szychty wapienia, a to niemczysko szkaradne! Zawsze nam tem dokuczają i człowiek musi znosić te przytyki!

Była to sobota, i Lucjan liczył na to, że jutro rano pójdzie do domu. Ale wypadło inaczej. Szulc polecił mu sprowadzić transport nowych ludzi do roboty, co ze względu na znajomość miejscowych stosunków i języka, łatwiej mógł on uskutecznić niż Knorr, który prawie nie umiał po polsku

W ciągu tego tygodnia spędzonego z robotnikami, Lucjan miał czas dowiedzieć się o wszystkiem, co się ich tyczyło; zadowolony też był z tego polecenia swego zwierzchnika, wbrew Knorrowi, który ze względów oszczędności sprzeciwiał się powiększeniu liczby pracowników.

— Co panu to szkodzi, że kilkudziesięciu ludzi znajdzie pracę i zarobek, skoro pan Szulc nie jest temu przeciwny? — pytał.

— A pana co to obchodzi? — odrzekł Knorr tonem wyższości.

— Naturalnie, że obchodzi — powiedział Lucjan krótko, a w duchu cieszył się, że dopomoże ludziom, z których każdy prawie pragnął ułatwić bratu lub przyjacielowi zarobek w zakładach Szulca.

Raniutko tedy w niedzielę udał się Lucjan na stację, gdzie po nabożeństwie w miejscowym kościele, puścił się na dalsze poszukiwa-

Straszna zbrodnia w Chełmnie.

Chełmno. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia stało się miasto nasze terenem niebywałej u nas zbrodni. Zbrodnia miała miejsce w lokalu „Dworu Chełmińskiego“ około godz. 2 w nocy. W sali koncertowej było dużo osób tak wojskowych, jak i z pośród społeczeństwa cywilnego, które były jej świadkami.

Przy jednym ze stołów siedziało towarzystwo, złożone z oficerów stacjonowanego tu 66 pułku piechoty i kilku obywateli, m. in. obecnym był także rachmistrz wydziału powiatowego, emerytowany major wojsk polskich Romuald Noryśkiewicz.

Między obecnymi toczyła się ożywiona rozmowa. W pewnej chwili siedzący przy tymże stole por. 66 p. p. Jazhimowicz rzucił uwagę ujemną o urzędnikach, a zaraz potem wydał jakiś okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego.

Zniewaga, skierowana pod adresem urzędników dotknęła prawdopodobnie mjr. Noryśkiewicza, który zażądał od por. Jachimowicza wyjaśnienia.

Porucznik Jachimowicz w odpowiedzi wydobył z kieszeni rewolwer, który skierował w stronę Noryśkiewicza. Tenże, zasłaniając się krzesłem, począł się cofać aż doszedł do podjum, o które się potknął i upadł. Wówczas podszedł do leżącego na ziemi Noryśkiewicza por. Jachimowicz i oddał doń 4 strzały, z których 3 ugodziły majora w brzuch, a czwarty w ramię. Zabójca z całym spokojem wrócił do stołu.

Publiczność natomiast chciała dokonać samosądu nad zabójcą, obroniła go jednak żandarmerja. Jachimowicz zeznał, że zabójstwa dokonał z pobudek politycznych.

Tymczasem ciężko rannym zajęli się inni goście. Sprowadzono natychmiast lekarza, p. dr. Wasilewskiego, który po tymczasowem zaopatrzeniu rannego zarządził przetransportowanie go do lecznicy powiatowej, gdzie niebawem dokonano operacji, jednak Noryśkiewicz zmarł w niedzielę w godz. popołudniowych.

Porucznik Jachimowicz pozostawał tymczasem na wolności aż do rana tj. niedzieli, kiedy go odprowadzono do aresztu.

Śp. Noryśkiewicz był do maja 1926 r. majorem w garnizonie inowrocławskim. Po wypadkach majowych został zwolniony ze służby i emerytowany. Przed mniej więcej pół rokiem przybył do Chełmna. Pozostawił on żonę i troje drobnych dzieci, liczył zaledwie lat 48.

Z innej strony jeszcze donoszą:

Pomiędzy majorem rez. Noryśkiewiczem a por. Jachimowiczem, którzy siedzieli w spokoju przy stole, toczyła się rozmowa na temat polityczny oraz o kwestjach urzędn. i wojskowych, przyczem w toku rozmowy w obronie urzędników cywilnych stanął śp. Noryśkiewicz, a o których niezbyt pochlebnie wyrażał się por. Jachimowicz. W czasie utarczki słownej por. Jachimowicz miał się odezwać obelżywie o tychże urzędnikach, na co śp. Noryśkiewicz miał zareagować czynnie. Po tym fakcie por. Jachimowicz dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do śp. Noryśkiewicza, trafiając go w brzuch. Noryśkiewicz po strzałach chwycił krzesło w celu samoobrony i cofał się ku wyjściu. W tym czasie por. Jachimowicz strzelił po raz trzeci do Noryśkiewicza, który po strzale runął na ziemię.

Śp. Noryśkiewicz był rachmistrzem tamt. starostwa Przed pół rokiem przybył z Inowrocławia do Chełmna, gdzie cieszył się wielką sympatją. Osieroczył on żonę i troje dzieci. W mieście wywarło to zajście bardzo przykre wrażenie.

Nawet choćby tak było, że został Jachimowicz czynie znieważony, to jednak oficer nawet czynnie znieważony nie będzie strzelał do ciężko rannego, nie będzie dobijał leżącego na ziemi. To nie jest obrona godności własnej, ani munduru, to jest poprostu ohydny mord.

Po nowe laury. — Wyjazd polskiej ekipy do Nicei.

Grudziądz. Onegdaj wyruszył z Grudziądza do Nicei transport 18 koni naszej ekipy, która weźmie udział w kwietniu w międzynarodowych konkursach hippicznych w Nicei i Brukseli. Na konkursy wyjeżdżają: płk. Römmel, rtm. Królikiewicz, rtm. Dobrzański, por. Szosland, por. Gzowski por. Gorzelski, por. Lategna i por. Pietrzyński.

Dokonał 86 kradzieży.

Grudziądz. Przed sądem okr. w Grudziądzu stanął niejaki Hoppe oraz kilku jego krewnych i przyjaciół pod zarzutem dokonania 86 kradzieży. Sąd skazał Hoppego na 10 lat więzienia, jego kampana Chojnackiego na 1 rok, żonę tegoż, Hojnacką, na 9 miesięcy więzienia, resztę oskarżonych uwolniono.

Zjazd adwokatów.

Toruń. W dniach 27 i 28 maja rb. odbędzie się w Toruniu zjazd adwokatów z całej Polski. — W tych samych dniach odbędzie się zjazd Kół Śpiewaczych z Pomorza.

Na samoloty sanitarne.

Toruń. Niemal we wszystkich już powiatach Pomorza zorganizowane zostały komitety powiatowe, których zadaniem jest zebranie odpowiednich funduszów na zakup dwóch samolotów sanitarnych.

Napad rabunkowy.

Tuchola. Onegdaj na drodze Biała Główka, dwaj nieznani bandyci napadli na idącego drogą niejakiego Stadnickiego i pod grozą rewolweru zrabowali mu 960 zł, które Stadnicki zainkasował dla firmy „Wschód“, poczem zbiegli do pobliskiego lasu.

NADESŁANE.

Powiatowy zjazd Młodych Narodowców w Lubawie.

Lubawa. Wynik wyborów do Sejmu i Senatu ujawnił w całej pełni, jak wielkie grożą niebezpieczeństwa ze strony czynników odśrodkowych. Coraz butniejsze zachowanie się mniejszości narodowych, niebywałe postępy komunizmu, wzrost radykalizmu, wszystko to podmywa spoistość państwa, a zwłaszcza państwa w pojęciu narodowem. Dwie są tego przyczyny: a mianowicie bierność starszego społeczeństwa w jego zdrowo i narodowo myślącej części oraz niebywałe rozbicie tejże części społeczeństwa.

A stoimy przecież w Polsce, jak zresztą w całej Europie, przed wypadkami bardzo doniosłemi. Jesteśmy w obliczu wzmożonych ataków masonerji, socjalizmu i komunizmu, popieranych jeszcze u nas w Polsce przez mniejszości narodowe. Rozgrywa się dziś walka o to, czy zwycięży zasada, że „w Polsce gospodarzem może być tylko naród polski, kierujący się w swem postępowaniu zasadami etyki katolickiej“, czy też, że Polska, którą wywalczyli i wymodlili sobie Polacy, będzie państwem, w którem przywileje mają wszystkie narodowości, tylko nie polacy, państwem, które będzie terenem, na którem żerować będą wszelkiego rodzaju sekty, a które wreszcie wpaść musi w objęcia nowoczesnego pogaństwa. Tymczasem, jak już stwierdziliśmy, społeczeństwo starsze w jego narodowo czującej części śpi lub kłóci się o sprawy drugorzędne.

Ale nie rozpaczajmy! Odrodzenie już przychodzi, a budzi się ono wśród szerokich rzesz młodego pokolenia polaków. Budzi się do czynu wielki ruch młodych, biorący swój początek z młodzieży akademickiej, tej wiecznej kuźni wielkich i zbawiennych haseł społecznych. Ruch ten zatacza coraz większe kręgi, skupia coraz to większe zastępy młodych polaków nie około jednostek, nie około znikomych i zmiennych interesów dnia codziennego, ale wokoło jednej wielkiej, czystej idei narodowej. My, młodzi polacy, zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że tylko od nas jedynie wyjść może odrodzenie.

My młodzi, nie znamy ani różnic stanowych ani partyjnych, my też łączymy się i złączyć się musimy bez względu na małoznaczące różnice w przekonaniach na różne sprawy codzienne mniejszej wagi w jednym wielkim obozie. Dać musimy przykład starszym, jeżeli od nich nie mamy tych dobrych przykładów. Tylko my młodzi, silnie skupieni i zorganizowani, będziemy tą najpoważniejszą zaporą przed rozkładową akcją komunizmu i tego wszystkiego, co doń prowadzi, a mianowicie radykalizmu społecznego, idącego pod dowództwem masonerji i międzynarodowego żydostwa. Akcja nasza opierać się tylko może na bezinteresownej, pełnej poświęcenia służbie naszej bez względu na jednej czystej idei narodowej. My bowiem brzydzimy się kompromisami i śmiało kroczymy na prostej drodze ku wytkniętemu celowi. Nie zapominamy przecież, że tajemnicą żywiołowego pochodu Młodych jest sama potęga idei narodowej, której służymy i służyć chcemy.

Ruch Młodych nie jest związany z życiem jednostek, nie jest wyrazem przemijających konjunktur politycznych, nie jest organizacją ad hoc stworzoną. Jest on natomiast wyrazem najgłębszych przekonań i ideałów narodowych, reprezentuje wartości wieczne i syntetyczne, jest organizacją, którą zrodziła konieczność historyczna i która ma historyczną misję do spełnienia. Stąd nasza siła i znaczenie. Nie potrzeba tego udawadniać, każdy Młody jest tą ideą przesiąknięty, oddany jej jest myślą i sercem. By siebie i starsze społeczeństwo, patrzące na nas z ufnością, przekonać, zwołuje pracujący już od 9 miesięcy Powiatowy Wydział Młodych w Lubawie na dzień 15. kwietnia rb. zjazd wszystkich młodych narodowców powiatu lubawskiego. Przybywając licznie na zjazd pokazać musimy, że jesteśmy już ludźmi dojrzałymi, którzy wiedzą, że wzięli na barki swoje pewną odpowiedzialność wobec historji i że ciężkie to zadanie spełnić musimy za każdą cenę. Rozumiemy bowiem, że ogląda się na nas całe społeczeństwo, oczekując od nas odrodzenia moralnego i narodowego. My młodzi przecież dopiero nadać mamy życiu polskiemu formę, dostosowaną do chwili współczesnej i do przeznaczeń polskich. I stanie się tak niewątpliwie.

Wykazać więc musimy, że pokolenie Młodych wie o tem, że siłą rzeczy weźmie kiedyś odpowiedzialność za losy państwa i narodu ale co więcej, że dziś już reprezentujemy najlepszą część **czystej idei narodowej.**

Rada Młodych jednakże musi być ciałem zwartem, mocnem, naładowanem energją i skupioną siłą. Wiedzieć musi, czego chce, mieć jasną ideologję i prosto wytkniętą drogę. Celem organizowanego zjazdu zatem będzie zapoznanie wszystkich narodowo myślących młodych polaków naszego powiatu z ideami i hasłami organizującego się już i uświadomionego ruchu młodych, z jego formami organizacyjnemi oraz sposobami działania.

Obecni być winni więc wszyscy młodzi polacy bez względu na stanowisko społeczne, zawód, pochodzenie, jednem słowem, wszyscy, którzy rozumieją, że Polska musi być państwem wielkiem, w którem tylko prawdziwi polacy rządzić będą, w którem tylko etyka i religja katolicka jako religja narodowa być może jedynym drogowskazem postępowania. Wszyscy młodzi polacy rozumieją, że tylko w takiem państwie będzie im dobrze. Hasłem zatem każdego młodego polaka powiatu lubawskiego na dzień 15 kwietnia być musi: Jadę na zjazd! Dla informacji podaję jeszcze, że prawo wstępu na zjazd uzyskuje się tylko przez otrzymanie legitymacji zjazdowej. Otrzymać ją można u mężów zaufania, działających w parafjach i wsiach całego powiatu oraz w sekretarjacie Powiat. Wydziału Młodych w Lubawie ul. Kopernika 4 pod adresem podpisanego. Zgłaszać się należy ze względów organizacyjnych jaknajwcześniej.

Zatem „Razem młodzi przyjaciele!“

Niech żyje Wielka Polska!

Alfons Sergot, kierownik Pow. Wydziału Młodych.

Ostatnie wiadomości.

Konfiskata „Gazety Warszawskiej“.

Warszawa, 6. 3. (A. W.) Z rozporządzenia komisarjatu rządu skonfiskowana została „Gazeta Warszawska“. O godz. 7 rano ukazał się drugi nakład w zmienionym układzie.

Deficyt bilansu handlowego.

Według dotychczasowych obliczeń, bilans handlowy za marzec będzie deficytowy. Deficyt ma wynosić kilkadziesiąt milj. zł.

Reorganizacja straży celnej.

W najbliższym czasie władze przystąpić mają do reorganizacji straży celnej. Liczba posterunków będzie powiększona o kilkadziesiąt. Dla usprawnienia działalności posterunki zarządzać będą inspekcjami samochodowemi, pozatem straż celna otrzyma 3 wilki, specjalnie wytresowane do walki z przemytnictwem. Udoskonalenia te przedsięwzięte są ze względu na wzrost szmuglu, który nastąpił po waloryzacji ceł.

*

P. Prezydent spędzi okres świąteczny w Spale, marsz. Piłsudski wyjeżdża do Sulejówka, min. Meysztowicz do Wilna, min. Moraczewski do Lwowa, zaś wicepremjer Bartel wyjechał do Krynicy.

*

Wczoraj wieczorem przed wyjazdem do Spały, odbył p. Prezydent 2-godzinną konferencję z marsz. Piłsudskim i min. Zaleskim. Konferencja dotyczyła aktualnego stanu stosunków polsko-sowieckich.

Falsyfikaty 500 złotowe.

Bank Polski ogłasza, że w Katowicach i Poznaniu pojawiły się falsyfikaty 500-złotowe.

Lokaut w przemyśle saskim.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że Związek metalowców saskich ogłasza lokaut, który ma wejść w życie w czwartek, dnia 12 kwietnia. Powodem tego są trudności taryfowe.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu

z dnia 3. 4. 1928 r.

I. Bydło. Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej niezaprzęgane	154—[illegible]
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	140—[illegible]
młode mięsiste nie wytuczone i starsze wytuczone	128—[illegible]
miernie odżyw. młodsze i dobrze odżywione starsze	000—[illegible]
Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyż. wartości rzeźnej	144—[illegible]
pełnomięsiste młodsze	130—[illegible]
miernie odżywione młode, dobrze odżyw. starsze	122—[illegible]
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone jałówki, najwyższej wartości rzeźnej	000—[illegible]
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	148—[illegible]
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	138—[illegible]
mierne odżywione krowy i jałówki	120—[illegible]
Owce kl. I.	130—[illegible]
„ kl. II.	116—120
„ kl. III.	000—[illegible]
II. Świnie.	
Świnie kl. I.	000—[illegible]
„ kl. II.	176—[illegible]
„ kl. III.	168—[illegible]

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 4. 4.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	46.00—47.50
Pszenica	54.00—55.00
Jęczmień przemiałowy	36.50—38.50
Jęczmień browarowy	41.50—43.00
Owies	39.00—41.00
Mąka żytnia 65 proc.	00.00—68.50
Mąka żytnia 70 proc.	00.00—66.50
Mąka pszenna 65 proc.	75.50—79.50
Otręby żytnie	33.00—34.00
Otręby pszenne	32.50—33.50
Rzepak	63.00—70.00
Groch polny	46.00—51.00
Groch Victoria	60.00—82.00
Groch Folgera	55.00—65.00

Uwaga: Ogólne usposobienie spokojne.

Kurs dolara.

Warszawa, 6. 4. Dolar 8.90 nieurzęd. Za 100 zł w Gdańsku 57.57—57.64. na Warszawę 57.47—57.58.

Jaka będzie pogoda w kwietniu.

Niestety często jeszcze będziemy się skarżyć: br! zimno!

Miesiąc marzec wykazał wielkie skrajności w pogodzie. Fala zimna i mrozów tęgich nawiedziła Europę i Amerykę z dniem 8 marca r. b.

Następne ocieplenie nie było jednostajne. I tak, gdy w Polsce było niebywale ciepło, zanotowano w te dni na południu Europy (Włochy) niebywałe w tym czasie kilkostopniowe mrozy i śniegi.

Nad Środkową Europą zaś przeszły fale ciepła, wywołując złudę pełnej wiosny.

Niestety, przejdziemy jeszcze przez okres chłodów wiosennych, które jednak na szczęście szczególnie przy niebie pogodnem, tracą na sile z powodu coraz dłuższego i silniejszego promieniowania słonecznego.

Pierwsze dni kwietnia zapowiadają pogodę zmienną, przy silnem wahaniu się temperatury, poczem nastąpią ogólne przejściowe ocieplenia się. Atoli w same święta Wielkanocne grożą ponownie chłody.

W połowie kwietnia chłodno, dżdżysto, miejscami dużo opadów (słota) i zimne wiatry. Koniec miesiąca przyniesie pogodę przeważnie zmienną z przelotnemi deszczami. Coraz cieplej w dzień, noce chłodne. Temperatury ostatniej dekady miesiąca kwietnia ponownie podlegać będą silnym wahaniem.

Najprzykrzejsze dni miesiąca, połączone z wichrami i orkanami, burzami i licznemi katastrofami — przypadną na okres od dnia 2 do 6, 16 i 22 — 26 kwietnia. W te dni istnieje niebezpieczeństwo trzęsienia ziemi. W pierwszej połowie miesiąca grożą przymrozki nocne, co powinno być ostrzeżeniem dla rolników i ogrodników.

51 krzyżów „Virtuti Militari" dla bohaterów japońskich.

Tokio. Pułk. Jędrzejewicz w asyście radcy poselstwa polskiego wręczył w środę, 28 ub. m. 51 krzyżów „Virtuti Militari" uczestnikom wojny rosyjsko-japońskiej i światowej. Obecny był na tej uroczystości premjer Tanaka, ministrowie wojny i marynarki, szef sztabu oraz wielu wybitnych oficerów.

Po uroczystości odbył się bankiet, na którym wzniesiono szereg toastów.

Uroczystości towarzyszył podniosły nastrój. Wywarła ona głębokie wrażenie. Prasa japońska zamieszcza liczne artykuły i fotografje z tej uroczystości.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się we wtorek, dnia 10 kwietnia rb. o godz. 8 wieczorem w Hotelu Polskim. Ze względu na omówienie sprawy zawodów kolarskich, uprasza się o przybycie wszystkich członków. Komendant.

Nowemiasto. Zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w piątek, dnia 6-go bm. o godz. 11-tej przed poł. Zarząd.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.